

Wiele (choć nie wszystkie) firm głośnikowych, na fali rosnącej popularności słuchawek, zajęło się również tą dziedziną. To przecież dziedziny pokrewne, z punktu widzenia ogólnej teorii wręcz ten sam rodzaj urządzenia – przetwornik elektroakustyczny (zamieniający prąd elektryczny na ciśnienie akustyczne), ale praktycznie... wymagający innego podejścia, innych rozwiązań szczegółowych, a więc innej wiedzy i doświadczenia. Stąd też, przynajmniej najlepszymi słuchawkami, zajmowali się do tej pory wyłącznie specjaliści o długich tradycjach.

Z BERYLEM NA GŁOWIE

Focal UTOPIA

Focal wszedł na rynek słuchawkowy kilka lat temu ostrożnie, z jednym modelem – *Spirit*. Dwa lata później rozszerzył gamę do kilku modeli, ale wciąż trzymał się średniej półki cenowej. Wreszcie uznał, że pora się oderwać od peletonu. Podobnie jak dwadzieścia lat temu wystrzelił z kolumnami *Grand Utopia*, tak teraz zaproponował high-endowe słuchawki – oczywiście *Utopie*. Nie jest to absolutny rekord świata, jeżeli chodzi o cenę (na myśl przychodzi od razu *Orfeusz Sennheisera*, chociaż to cały system wzmacniająco-słuchawkowy), ale propozycja najdroższa w całej słuchawkowej ofercie firm z pochodzenia głośnikowych; najwięksi konkurenci Focala – czyli Bowers & Wilkins, KEF, Sonus Faber – do tej pory na taki ruch się nie odważyli.

Równocześnie Focal wprowadza dwa inne, nowe modele – *Electra* i *Listen*; pierwszy ma wiele wspólnego z *Utopiami* (szczegóły dalej), drugi niewiele, i zastępuje popularnie *Spirity S*.

Producent podkreśla, że *Utopie* (i *Eleary*) produkowane są we Francji, w macierzystej fabryce w St.Etienne, co w tym przypadku nie tylko dodaje splendoru, ale wiąże się z najwyższą precyzją i kontrolą jakości - konstrukcja samych przetworników jest nietypowa i trudna w montażu, ponadto w przypadku *Utopii* membrany są berylowe, a te w specjalnych warunkach przygotowywane są tylko w St.Etienne (również na potrzeby zespołów głosnikowych serii *Utopia*, *Sopra* i *Electra Be*, także montowanych).

Zła wiadomość jest taka, że zarówno *Utopie*, jak i *Eleary*, dostępne będą w sprzedaży w Polsce (i w całej Europie) dopiero od stycznia. Pierwsza partia poszła do USA, druga do Japonii.

Opakowanie jest ważnym składnikiem high-endowych produktów, producent nie powinien zmarnować żadnej okazji, żadnej chwili i żadnego miejsca, aby zainspirować potencjalnego klienta luksusem swojej propozycji; najmniejsze niedopatrzenie osłabi apetyt, który musi być przecież ostry jak brzytwa. Inaczej pojawi się niesmak i pytanie - dlaczego „zwykłe” słuchawki kosztują 18 000 zł?

Na wyjaśnienia, argumenty techniczne i brzmieniowe nie będzie za późno, ale po co tracić punkty na starcie? Banalną prawdą jest, że pierwsze wrażenie ma ogromne znaczenie, a o tym wrażeniu decyduje wygląd nie tylko samych słuchawek, lecz także ich pudełko. Stąd (zwykle) tak solidne i (czasami) wymyślne kartoniki, skrzyneczki, kuferki, walizeczki, a na dodatek bogaty zestaw dodatków. Tego też spodziewałem się po *Utopiach*, wręcz obawiając się, że utonę w zalewie różnych mniej i bardziej praktycznych pierdółek, które może radują właściciela, ale nie recenzenta, mu-



Czterometrowy kabel to przywilej słuchawek domowych. Jest nie tylko długi, ale i gruby.



szącego wszystko ogarnąć, opisać, a potem skompletować i z powrotem spakować. Z szarego, „roboczego” kartonu wyciągnąłem zabezpieczone piankowymi narożnikami, ciężkie czarne pudło, obleczone skórą, z dyskretnymi przetłoczeniami „Focal, the spirit of sound” i „Utopia”, a także bardziej wyrazistymi przeszyciami czerwoną nicią. Godnie, elegancko, chociaż minimalistycznie. W środku równie dostojnie i spokojnie - w piankowej wyściółce słuchawki, w zamkniętej przegródce kabel... Pięknie, ale gdzie cała reszta? Jakies przejściówki, woreczki, papiery... W pierwszej chwili pomyślałem, że egzemplarz dostarczony do testu, jeden z pierwszych wyprodukowanych, nie został standardowo doposażony albo ktoś już się nim bawił - i różne dodatki gdzieś zostały, odłożone na bok... Ale w szczelinie wyściółki dostrzegłem miniaturówką, czarną kopertę, a w niej zestaw instrukcji/katalogów/gwarancji/ostrzeżeń (przed toksycznym działaniem berylu) wielkości kart do gry. Właściwy „manual” słuchawek to najskromniejsza z tych ulotek - rozkładana karteczka. To już nawet nie minimalizm, to mikromalizm, więc wciąż nie byłem pewny, czy to na pewno wszystko, co powinno wpaść w moje ręce, ale w tejże ulotce przeczytałem (z braku miejsca taka czcionka, że większość ludzi po 50-tce będzie musiała w tym celu użyć okularów), iż w skład produktu wchodzi: pudełko, słuchawki, kabel i koperta z tymi czterema świstkami. I szlus... Z jednej strony jestem zdziwiony tak skromną paletą dodatków i materiałów „propagandowych”, z drugiej - elegancko, wygodnie i ekologicznie. I na swój sposób bezkompromisowo, trzeba tylko przyjąć odpowiednią perspektywę.

Nie ma żadnego neserka czy woreczka do przenoszenia „w teren”? Bo to nie są słuchawki przenośne.

Gruby i długi (4 m) kabel jest zakończony klasycznym, dużym 6,3-mm „jackiem”. Nie ma kabla krótszego, ze sterowaniem? Już napisałem - to nie są słuchawki przenośne. Nie ma

przejściówki na 3,5-mm wtyk? No dobrze, nie tylko sprzęt przenośny ma dzisiaj takie gniazdarka, ale umówmy się - to są poważne słuchawki do poważnego sprzętu, a więc do 6,3-mm gniazdek. Czy nie można było jednak zrobić tak, jak robi wielu innych producentów, również słuchawek wysokiej klasy - zakończyć kabel 3,5-mm wtykiem, a do tego dodać przejściówkę na 6,3 mm? Przejściówka, nawet najsolidniejsza, zakręcana, to jednak przejściówka, kolejna styki... a tutaj mamy najwyższej jakości wtyk Neutrika. Od strony słuchawek są małe, precyzyjne wtyki LEMO (francuskiego specjalisty od konektorów); jednym pchnięciem wsuwamy, jednym pociągnięciem wyjmujemy, trzeba tylko złapać za odpowiedni, karbowany fragment wtyku (ciągnąc za sam kabel, niczego nie wyjmujemy, ale urwać też będzie trudno), specjalna, sprężynująca konstrukcja zapewnia doskonałe połączenie.

Proste, a jednocześnie luksusowe opakowanie, obite skórą. Zawartość - słuchawki, kabel, instrukcja. Zero dodatków, charakterystycznych dla generacji słuchawek przenośnych.



Zastosowane wtyków LEMO oznacza, że konstrukcja słuchawek jest zbalansowana, więc na drugim końcu, zamiast dużego „jacka”, moglibyśmy zobaczyć specjalny słuchawkowy wtyk XLR, z czego niektórzy by się ucieszyli, ale większość nie ma aż tak zaawansowanych (z wyjściem zbalansowanym) wzmacniaczy słuchawkowych. Wystarczy jednak wymienić kabel (żadna przejściówka nie wystarczy, bo duży jack jest jednocześnie „desymetryzátorem”), i możemy wejść na słuchawkowy szczyt szczytów.

Sam kabel jest bardzo porządny, bardzo gruby, ale bez ostentacji i dekoracji; zewnętrzna izolacja wydaje się być zdolna wytrzymać duże naprężenia i okrutne traktowanie, na jakie przecież (również w warunkach domowych) jest narażony. Wspomniana długość 4 m też zapewnia bezpieczeństwo, chociaż ze względu na masę tak dużego „zwoju” większość kabla pewnie będzie leżeć na podłodze przypominając trochę kabel głośnikowy. Focal rozważa skrócenie kabla do 3 metrów, być może jako opcję.

Impedancja jest jednak „kompromisowa” - 80 omów to znacznie mniej, niż w przypadku dawnych, klasycznych słuchawek domowych, więc *Utopie* można podłączyć nawet do smartfona, a da sobie z nimi radę, chociaż nie w takim związku należy oczekiwać największych rozkoszy...



Do wzmacniacza wpinamy się dużym Jackiem (Neutrika), ale dokupienie specjalnego kabla umożliwi wykonanie połączenia zbalansowanego



Do każdej słuchawki wpinamy wtyk LEMO - nie tylko związany z symetrycznym prowadzeniem sygnału, ale zapewniający też niezawodne połączenie.



Wszyscy producenci wyczynowo się gimnastykują, aby ich projekty były oryginalne, efektowne, adekwatnie do ceny (a nawet jeszcze bardziej) „wypasione”. Różnorodność pomysłów jest imponująca; kiedyś, gdy słuchawki nie miały takiego znaczenia jak dzisiaj, w ogóle nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wiele można w tej kategorii produktów zmienić i wymyślać. Nie wszystkie pomysły są tak samo dobre i mądre, czasami kłócąc się z kwestią jeszcze ważniejszą – wygodą – jakby niektórzy projektanci zapomnieli, że słuchawki nosi się na głowie, a nie trzyma na biurku... Skądinąd zaprojektowanie uniwersalnie ładnych i wygodnych słuchawek to sprawa niełatwa.

Biorąc do ręki *Utopie*, miałem uczucia tak samo mieszane jak na początku, gdy z niedowierzaniem patrzyłem na skromną („asortymentowo”) zawartość pudełka. Mieszane – nie znaczy, że złe. A zakładając je na głowę, poczułem ulgę, dosłownie i w przenośni.

Leżące gdzieś w gablocie salonu sprzedaży, czy pokazywane na zdjęciach, *Utopie* mogą pozostać w cieniu wielu innych, jeszcze bardziej odlotowych „nauszników”; konkursu piękności nie muszą wygrać, ale patrząc na nie trochę dłużej, powinniśmy odkryć ich własny, wyjątkowy styl.

Znając wcześniejsze słuchawki Focala – *Spirity* – można było się spodziewać czegoś innego. Tymczasem *Utopie* wyglądają dość ciężko, nie dostrzegając jeszcze wyrafinowanych detali, prezentują się „przemysłowo”, jest w nich jakaś nuta retro, coś prototypowego, użytkowego, jakby do projektu nie wtrącał się żaden „designer”, chociaż, rzecz jasna, pewnie pracował nad nimi cały sztab ludzi. Jaki osiągnęli efekt? Może kontrowersyjny, ale

Mniej utopijnie

Konstrukcyjnie blisko spokrewniony z *Utopiami*, ale cztery razy tańszy, jest model *Eleara*.

Przetworniki są podobne, membrany mają taki sam profil („M”), ale wykonane są ze stopu aluminium-magnezowego (znanego z głośników wysokotonowych serii *Aria*). Wysuwane części pałąków, które w *Utopii* wykonane są z włókna węglowego, w *Elearze* są aluminiowe; pokrycie poduszek, zamiast skórzane, jest welurowe, ale ich wielkość i wyprofilowanie, podobnie jak całych muszli, jest takie samo (dzięki temu poduszki te są wymienne, a na niektórych rynkach *Utopie* mają być dostępne również z opcjonalnymi poduszkami welurowymi). *Eleary* nie są konstrukcją zbalansowaną, ale podobnie jak w *Utopiach*, kable podłączamy niezależnie do każdej muszli, w tym przypadku wtykami mini-jack.

Zewnętrzne wykonanie muszli jest nieco inne, skromniejsze, bez charakterystycznej dla *Utopii*, małej szczerotkowanej siateczki, ale wcale nie mniej eleganckie. Na cenę *Utopii* w wielkiej mierze wpływa bardzo wysoki koszt membran berylowych.



Wysuwana część pałąka wykonana jest z włókna węglowego. Tutaj sami regulujemy dopasowanie do wielkości głowy - klasycznie i pewnie.



Natychmiastowe dopasowanie do jej kształtu zapewnia przede wszystkim najprostsze rozwiązanie - obrót na osi prostopadłej, ale też optymalna elastyczność pałąka.

na pewno niezwykły. To wrażenia subiektywne. A obiektywnie – *Utopie* są wykonane ekstremalnie solidnie, w konstrukcji mechanicznej dominuje metal i włókno węglowe (jednak nie jest ono wyeksponowane i nie określa „karbonowego” stylu całości), a w wykończeniu skóra i grube poduchy. To słuchawki krępkie, mięsiste, „odpowiedzialne”, przeznaczone do noszenia na głowie, a nie robienia z nich dekoracji. Przeczucia potwierdzają się natychmiast po założeniu ich na głowę. Prawie pół kilograma niemal w ogóle nie czuć. Znam słuchawki o znacznie mniejszej masie, które bardziej ciężką i męczą. *Utopie* nie ścisną głowę jak imadło, nie obejmują ciasno małżowiny, nacisk został przeniesiony na wierzch głowy, gdzie doskonale rozkłada się dzięki szerokiej i optymalnie elastycznej poduszce. To samo można powiedzieć o poduszkach wokółusznych, wykonanych z mięciutkiej skóry owczej. Welurowe poduszki są zwykle jeszcze delikatniejsze niż skórzane i pozwalają na dłuższe sesje, ale szybciej się zużywają; taka skóra, jaką zastosowano w *Utopiach*, to połączenie komfortu i trwałości.

Z dość konserwatywną estetyką *Utopii* wiąże się tradycyjny mechanizm regulacji i dopasowania. Nie ma tu innowacji – muszle obracają się w ograniczonym (ale zupełnie wystarczającym) zakresie, wokół typowej osi (kierując lekko w dół lub w górę, czyli układając do kształtu głowy), natomiast dopasowanie do jej wielkości zapewnia klasyczne wysuwanie fragmentów pałąka (wykonanych z włókna węglowego), co jednocześnie daje pewną (i znowu wystarczającą) elastyczność przy skręcaniu przód – tył.

To superwygodne słuchawki, tego możecie być pewni, sam głowę mam dużą, a regulacja pozwalałaby na objęcie jeszcze większej; po maksymalnym skróceniu założyłem słuchawki na głowę 8-latkę, więc nie ma tematu. Poza jednym – chociaż już o nim wspominałem – tych słuchawek nie złożymy na płasko, ani w kostkę, ani jakkolwiek, nie ma żadnej opcji „transportowej”.

W konstrukcji słuchawek dla jakości brzmienia najważniejsze są elementy analogiczne jak w zespołach głośnikowych – przetworniki i muszle (obudowy przetworników). Słuchawki zwykle są jednodrożne, nie ma więc tutaj znanej z kolumn wielodrożnych zwrotnicy, która z jednej strony jest dla konstruktora jakimś wyzwaniem, ale z drugiej – pozwala ułożyć charakterystykę na różne sposoby, przy zastosowaniu przetworników, których własne charakterystyki mogą być dalekie od doskonałości. W słuchawkach „na starcie” trzeba dysponować przetwornikiem o właściwej charakterystyce, bo poprzez dobór komory i innych elementów niewiele da się poprawić (choć wiele można poprawić). Focal wybrał konstrukcję otwartą i może się pochwalić własną odmianą przetwornika; specjalny jest tutaj profil membrany (kształt „M”), o większej powierzchni części centralnej (leżącej wewnątrz cewki) w stosunku do części zewnętrznej, służący wytworzeniu fali o czole bardziej płaskim niż fala biegnąca od typowych membran, wyjątkowo niska masa (membrana berylowa, jednowarstwowa cewka nawinięta bez karkasu), a jednocześnie bardzo duża podatność zawieszenia (potrzebna przy niskiej masie, aby uzyskać niską częstotliwość rezonansową) i duża amplituda liniowa. Przetworniki skierowane są lekko do tyłu (co widać wyraźnie w kształcie i wykonaniu muszli z zewnątrz), aby fala dobiegała do uszu bardziej z przodu.



Poduszki na muszlach, podobnie jak na pałaku, obszyte są delikatną skórą owczą, i podziurkowane (wraz ze znajdującą się wewnątrz gąbką) dla uzyskania optymalnych parametrów.



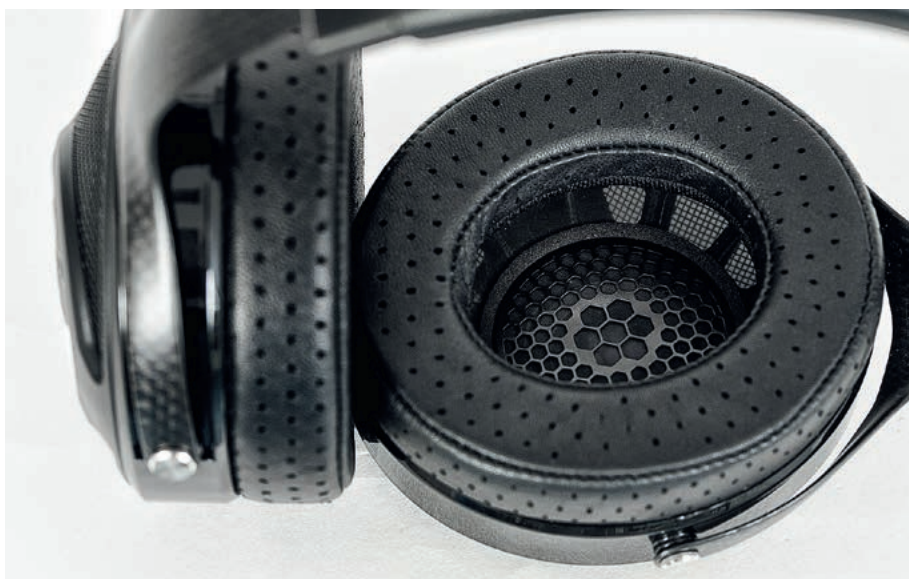
Znajdująca się bezpośrednio za przetwornikiem, wyrazista metalowa siateczka, nawiązuje do podobnego elementu chroniącego głośnik wysokotonowy (też berylowy) w kolumnach serii Sopra.

ODSŁUCH

Ze słuchawkami w największym stopniu sprawdza się pewna metoda i zasada, pozwalająca ustalić „wyższość”, przynajmniej w naszym osobistym odbiorze, jednego modelu nad drugim. Sprzyja temu też łatwość bezpośrednich porównań, słuchawki konfrontuje się błyskawicznie, co zwiększa wiarygodność i pewność naszych sądów. W czasie testu miałem do dyspozycji kilka modeli w cenie ok. 5000 zł, których osobny test przedstawił za miesiąc. Porównywanie słuchawek za 18 000 zł z czterema tańszymi może wydawać się bezcelowe, ale kto zajmuje się tym dłużej, ten wie... że w gruncie rzeczy jest to raczej niebezpieczne. Na szczęście nie było sensacji i mogę z czystym sumieniem potwierdzić – *Utopie* rządzą. Oczywiście każdy może wysunąć swoje „kandydata” i pytać, jak wypadłoby starcie *Utopii* z tym czy owym, ale na takie pytania nie mógłbym już odpowiadać z tą pewnością siebie, jaką miałem, gdy po kolei zdejmowałem z głowy te słuchawki, które były do dyspozycji.

Robiłem porównania wielokrotnie i zawsze powtarzał się ten sam schemat: w pierwszym starciu „inne” słuchawki wcale nie wydawały się wyraźnie gorsze (choć zwykle były wyraźnie inne), ale wraz z kolejnymi zamianami (w ramach tych samych par), coraz bardziej odstawały, a *Utopie* zdobywały coraz większą przewagę. Skala ich triumfu nad różnymi „innymi” nie była taka sama, ale niektóre zostały zdeklasowane (jakby znokautowane w którejś rundzie, zwykle za pomocą konkretnego nagrania), inne przegrały ostatecznie na punkty, ale nigdy nie był to remis ze wskazaniem, nigdy nie miałem wątpliwości, że wybrałbym *Utopie*. Z jednej strony pewność oceny, z drugiej dyskomfort – słuchawki, które wcześniej wydawały się bardzo dobre, potem wydawały się nie do zaakceptowania... Cena *Utopii* dla wielu z nas będzie zupełnie abstrakcyjna, ale przynajmniej nie złapałem ich na żadnej słabości. Mają swój charakter, o którym – za chwilę, ale jest on tak kompletny i harmonijny, a przede wszystkim tak muzycznie satysfakcjonujący, że niczego bym w nim nie zmienił (nawet w rozważaniach czysto akademickich). Tym samym uważam *Utopie* za jedno z kilku najlepszych słuchawek, jakie słyszałem, i chociaż pewnie dałoby się dorobić teorię, wskazującą na przewagę ultradrogiego *Orfeusza*, to podejrzewam, że w ślepych teście *Utopie* nie ustąpiłyby żadnym (mam na myśli jakąś statystykę, a nie pewność, że każdemu, wszędzie i zawsze *Utopie* będą podobać się najbardziej). Podsumowanie mamy już za sobą, a teraz o szczegółach.

Utopie grają bardzo soczyście, plastycznie, ciepło – ale nie w znaczeniu pogrubienia dolnych rejestrów kosztem wysokich tonów. Brzmienie jest nasycone w całym pasmie, płynne, szczegóły są dźwięczne, a zarazem wplecione. Większość słuchawek grała (w porównaniu do *Utopii*) sucho i cienko,



nawet gdy zapewniała mocny bas, brakowało wypełnienia średnich tonów. *Utopie* grają bardzo żywo, blisko, nie odsuwają sceny, nie kreują „oddechu”, raczej wchodzą do głowy, co zasadniczo nie jest pożyteczne za zaletę słuchawek, ale w tym wypadku dźwięki są tak przyjazne i efektywne, trochę zmiękczone i osłodzone, że nic nam się po głowie nie „tłucze”, nie rozpycha się i po prostu nie męczy. Zastanawiająca jest ta gęstość i mocny, sprężysty bas z konstrukcji otwartej – to raczej typowe dla słuchawek zamkniętych, które jednak nie grają tak swobodnie i rozłożyste. Oprócz mocnego centrum sceny, *Utopie* potrafią wyprowadzić pozorne źródła na same jej skraje. Ale przede wszystkim każdy dźwięk ma kształty i substancję. Scena jest wypełniona, a jednocześnie uporządkowana, dźwięki są duże i zachodzą na siebie, ale się nie zlewają. Wysokie tony nie mają w sobie nic z jednostajnego cykania – i to w moim odbiorze wyróżnia *Utopie* nawet wśród absolutnie najlepszych słuchawek, dynamicznych, elektrostatycznych czy planarnych; wszędzie

daje się usłyszeć ten ślad syntetyczności, podbarwienia na samym skraju, „odsprężgnięcia” góry od reszty pasma (co jest frapujące, jako że słuchawki to zwykle konstrukcje jednodrożne, więc nie mają problemów związanych z podziałem pasma między przetworniki, a jednak...). *Utopie* wreszcie z tym kończą. Góra pasma nie zalewa takim deszczem szczegółów, jak z Hi-Fi MAN-ów *HE-1000*, lecz jest zróżnicowana, a zarazem włączona i zharmonizowana w sposób najlepszy, jaki do tej pory słyszałem. Zresztą cała równowaga tonalna nie pozostawia nic do życzenia, *Utopie* nie wymagały ode mnie ani chwili przyzwyczajania się do nowej perspektywy, chociaż grały, jak każde słuchawki, „po swojemu”, to natychmiast było to odbierane jako najbardziej naturalne, przyjemne, a zarazem efektowne. Bas nie jest tak szybki i konturowy jak z *HE-1000*; nie pod każdym elementarnym względem *Utopie* są bezwzględnie najlepsze, ale i tego bym w nich nie poprawiał, bo pewnie mocny, gęsty fundament jest źródłem ich mocy,

brzmienia pełnego, spójnego, barwnego. *Utopie* bardziej syntetyzują, niż analizują – gdyby trzeba było wybierać między tymi określeniami – wprowadzając jednocześnie tak wyjątkową, wyrazistą plastyczność; albo plastyczną wyrazistość. I tak słysząc wszystko, i to w sposób bardziej naturalny, zarazem swobodny i lekkostrawny, niż ze słuchawek sypiących „informacjami”, z których sami musimy sobie ulepić muzykę. Przesadzam, ale podkreślam różnicę, która jest ewidentna. Od brzmienia *Utopii* nie muszą przejść po plecach ciary, raczej poczujemy niezwykle komfort, którego brak wciąż odsuwa wielu z nas od słuchawek i pozostawia w stałym związku z kolumnami głośnikowymi. *Utopie* mogą być zagrożeniem dla tego związku, nie tylko wygrały rywalizację z innymi słuchawkami, ale też zbliżyły mnie do muzyki, podobnie jak dobre kolumny. Nie zbudowały prawdziwej, głośnikowej sceny stereofonicznej – w tej mierze nie ma tu rewolucji – ale w innych aspektach, w bogatej barwie, trójwymiarowości, konsystencji i ostatecznie naturalności sięgnęły bardzo daleko. Czy pomogło w tym doświadczenie w projektowaniu kolumn i trochę inne podejście do tematu, czy po prostu wysoki budżet pozwolił wdrożyć technikę wcześniej niespotykaną w słuchawkach? Pewnie i jedno, i drugie, a może i coś jeszcze... W każdym razie – udało się.

Andrzej Kisiel



Typ:	wokółuszne / otwarte
Masa [g]:	490
Impedancja [Ω]	80
Czułość	104
Pasma przenoszenia [Hz - kHz]	5 - 50
Długość kabla / wtyk [m / mm]	4 / 6,3

UTOPIA

CENA: 18 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: FOCAL POLSKA FNCE S.A.
www.fnce.pl

WYKONANIE

Nadzwyczaj solidne, rzecz jasna pierwszorzędne materiały, przemyślany projekt i perfekcyjne wykonanie, ale estetyka dość zaskakująca – słuchawki nie oczekają luksusem, nie szokują awangardą, raczej trzymają się klasycznych wzorów, dodając do tego wyrafinowane firmowe smaczki. Ostatecznie bardzo eleganckie dzięki dominacji czerni i tylko subtelnym, kontrastującym detalom. Referencyjna technika przetworników berylowych i specjalnych membran „M”. Specjalny typ wtyków przy słuchawkach zapobiega zarówno uszkodzeniu kabla, jak i przypadkowemu wypięciu. Do wzmacniacza doskonałej jakości wtyk 6,3 Neutrika. Żadnych gadżetów – przejściówek, neseserków, sterowników itp. Nawet instrukcja symboliczna, ale zasadnicze opakowanie – potężne.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wzorcowe słuchawki domowe. Wokółuszne, znamionowo ciężkie, ale układ „nośny” tak skonstruowany, że niemal w ogóle ich nie czuć. Bajecznie przyjemne poduszki muszli i pałaka, system regulacji bardzo szeroki – nie będzie takiej głowy, której nie dałyby rady.

BRZMIENIE

Soczyste, barwne, nasycone, spójne i selektywne, bez typowej dla słuchawek przewagi informacji nad muzyką. Bas głęboki i szeroki, wspierający średnicę, ale ta równie żywa i płynnie przechodząca w błyszcząca, jednak nie syczącą górę pasma. Naturalne, przyjemne i efektowne. Słuchawki dla ludzi (poza ich ceną..).